

do następnego nru. Tutaj ograniczymy się podaniem liczbowego wyniku wyborów.

W kurii powszechnego głosowania socjaliści otrzymali 2 mandaty, stojałowscy — 1, ludowcy — 1, rusińscy radykali — 1. W kurii wiejskiej wybrano jeszcze 5 stojałowczyków, 2 ludowców i 2 radykałów. Pozostałe mandaty zostały zdobyte przez stronników rządowych. W całej Austrii poza Galicją wybrano 12 socjalistów, z tych jeden przeszedł w Cieszynie na Śląsku, gdzie większość ludności składa się z Polaków. W ten sposób pierwsza socjalistyczna frakcja w parlamencie austriackim składa się z 14 posłów, popieraną też będzie najczęściej przez 6 stronników księdza Stojałowskiego, którzy utworzyli w parlamencie nowe stronnictwo «polsko-chrześcijańskie». Bez wątplenia jest to za mało dla poważnych zwycięstw w prawodawczej działalności parlamentu, lecz dosyć dla utrzymania na wodzy łupieżczych apetytów warstw uprzywilejowanych i dla rozbudzenia walką w parlamencie nieświadomych jeszcze mas ludu roboczego.

Zasylając nowym posłom socjalistycznym serdeczne życzenia powodzenia w ich pracy, dumni jesteśmy, że wezmą w niej poważny udział nasi posłowie, wybrani wprawdzie przez cząstkę naszych szeregów, lecz występujący w imieniu całego proletariatu polskiego.

PO PIERWSZYM MAJA

«Robotnik» nr 23, str. 1—2, z 29 czerwca 1897.

Przebieg tegorocznego święta majowego w porównaniu z latami ubiegłymi zaznaczył się tym, że nie mieliśmy żadnej niespodzianki. Takie fakty, jak strejk w Niemczech w roku zeszłym, jak świętowanie w Częstochowie w 1894 r., w Łodzi w 1892 r. — w tym roku nie powtórzyły się już nigdzie. Myliłby się jednak ten, kto by na tej podstawie twierdził, że święto majowe nie ma powodzenia wśród polskich mas pracujących, że ruch robotniczy u nas osłabł lub też że organizacja partyjna zachowała się beczynninie.

Ze tak bynajmniej nie jest i rzekomy «spokój» wśród klasy robotniczej istnieje tylko na papierze pism burżuazyjnych, świadczy najlepiej zajęcie się rządu sprawą oświaty ludowej u nas. Nawet żandarmi przyszli do przekonania, że samymi środkami policyjnymi, aresztowaniami, więzieniami,

wysyłaniem na Sybir nie powstrzymają stałego rozwoju świadomości w polskich masach pracujących i dlatego też jesteśmy teraz świadkami niebywałego zjawiska, iż naczelnik głównej kancelarii żandarmskiej pułkownik Markgrański, stwierdzając, że socjalizm przedostaje się już i do włościan, nawołuje inteligencję polską (sic!) do niesienia pomocy rządowi. «Jeżeli dobrze myśląca część inteligencji polskiej — mówi pułkownik («Pieterburgskija Wiedomosti» nr 139) — przede wszystkim zaś szlachta i duchowieństwo katolickie nie chce, by się w kraju tutejszym powtórzyło to, co się dzieje teraz w Galicji, to powinny, nie tracąc czasu (!), przyjść z pomocą rządowi w sprawie oświaty ludowej». O jaką «oświatę» tu chodzi, dowiadujemy się dalej: ma ona zwalczać propagandę socjalistyczną, odwozić robotników i włościan od walki klasowej, występować przeciwko hasłu niepodległości Polski, natomiast ma rozwijać uczucia wiernopoddańcze dla cara i jego rządów. «Pole obszerne, zadanie wzniosłe, działalność, rokująca plon obfity!...» — woła rozochocony żandarm, lubując się myślą, że oprócz szpicłów pod swą komendą mieć będzie «inteligencję polską» i z jej pomocą hajże na socjalistów!...

Już sam ten fakt — powtarzamy — to szukanie sobie ze strony rządu rosyjskiego pomocników w samym społeczeństwie polskim dla tłumienia ruchu socjalistycznego świadczy, że sprawa nasza posuwa się wartko naprzód.

Czymże więc wytłumaczyć to, że w dn. 1 maja nie było w tym roku żadnego większego świętowania na prowincji?

W historii naszych świąt majowych widzimy, że z dotychczasowych masowych wystąpień żadne nie powtórzyło się więcej w tej samej miejscowości. I nie oznacza to bynajmniej upadku tam ruchu socjalistycznego.

Pod świeżym wrażeniem «dobrej nowiny» socjalistycznej, zjawiającej się w danej miejscowości po raz pierwszy w postaci odezw i broszur majowych, w robotników, nawet najmniej świadomych, wstępuje niebywała przed tym otucha i poczucie swej siły; do tego przyłącza się zwykle chęć wywalczenia sobie natychmiast czegoś i, jeżeli jaki przedwczesny, a nieudany strejk nie osłabi pierwszego wrażenia, — świętowanie przyjmuje takie rozmiary, jak w Łodzi w 1892, w Częstochowie w 1894 r. Następujące potem gwałty policyjne, najazd kozacki, areszty, wydalania, — wszystko to w połączeniu z nieziszczeniem się, zbyt różowo na pierwsze wystąpienie swoje pokładanych nadziei sprawia, iż ogromna większość tych, którzy po raz pierwszy poruszyli się na wezwanie partii, w roku następnym w dn. 1 maja pozostaje przy pracy. I dzi-

wię się temu nie można. Aby być zdolnym co roku manifestować i narażać się z tego powodu często na prześladowania, trzeba sobie dokładnie zdawać sprawę z celów, do jakich dążymy, i trudności, jakie do zwalczenia na swej drodze mamy. A tego nie da przeczytanie jednej odezwy lub broszury: potrzebną tu jest wytrwale prowadzona oświata robotnicza i organizacja.

Jeżeli więc dotychczas każde masowe świętowanie było najlepszym świadectwem, że polskie masy pracujące zdolne są stanąć do walki o swe interesy, to znowu niepowtórzenie się jego w roku następnym jest dowodem, że praca uświadomiania i organizowania robotników nie może tak szybko posuwać się naprzód, jak to np. widzimy w Galicji, korzystającej z jakich takich swobód politycznych.

Tym właśnie tłumaczy się nieliczne świętowanie na prowincji. «Dobra nowina» socjalistyczna, dzięki stałemu i szerokiemu rozchodzeniu się naszych wydawnictw, w żadnej miejscowości fabrycznej nie stanowi już nowości dla robotników — stąd nie spotykamy tam teraz takich masowych wystąpień, o jakich mówiliśmy wyżej. Z drugiej zaś strony liczba świadomych robotników, dokładnie zdających sobie sprawę ze znaczenia dorocznego święta majowego, nie jest tam jeszcze tak wielką, by wystąpienie ich mogło być nadać manifestacji większe rozmiary. Niemaló przyczyniło się do tego i to, że 1 maja wypadł w tym roku w sobotę — dzień wypłaty; w dodatku panujący od wiosny zastój w przemyśle czynił bardziej uzasadnioną obawę wydalań; potęgowała ją znaczna ilość poszukujących pracy, zwłaszcza niebываły dotychczas napływ ludzi ze wsi, napędzanych przez biedę do fabryk.

Pomimo to wszystko liczba świadomych uczestników manifestacji majowej była w tym roku większa, niż w zeszłym. Odnośne sprawozdanie czytelnik nasz znajdzie w końcu niniejszego nru. Wykazuje ono, że rozwój święta majowego u nas zaznacza się przez zwiększanie ilości jednostkowych wystąpień, natomiast takie fakty, jak niespodziewane i niecałodzienne świętowanie u Rudzkiego w 1895 r., są coraz rzadsze.

W ten sposób święto majowe staje się dla nas tym, czym dla partii niemieckiej jest powszechne głosowanie: pozwala nam ono z roku na rok robić przegląd sił swoich, z tą tylko różnicą, że gdy w Niemczech robotnik, głosujący przy wyborach na socjalistę, na nic się nie naraża i może być tylko sympatyzującym, a nie czynnym bojownikiem socjalizmu — u nas każdy świętujący składa dowód nie tylko należytej świadomości, ale i gotowości do poświęceń. I dlatego święto majowe jest

teraz dorocznym przeglądem co najlepszych sił proletariatu polskiego.

Jak widzimy, święto majowe przyjęło już u nas całkiem określony charakter i stale, aczkolwiek zwolna, wzrastająca liczba świadomych uczestników tej manifestacji doprowadzi nas w końcu do tego, że za przykładem najdzielniejszych towarzyszy naszych pójdą i mniej zdecydowani, mniej odważni. Wtedy kraj nasz w dn. 1 maja będzie widownią niemniej powszechnego świętowania, niż jest ono dziś w Galicji. Wtedy nadejdzie też czas pomyśleć o bardziej czynnej rozprawie z naszymi wrogami, a przede wszystkim z głównym z nich — rządem carskim.

Niepokój żandarmów, szukanie ze strony najazdu punktu oparcia dla siebie w szlachcie i duchowieństwie katolickim, wreszcie ujadanie w druku różnych piesków burżuazyjnych świadczą, że choć zwolna, ale zbliżamy się do celu. 1 Maj będzie nadal miarą wzrostu sił naszych, a te spotęgujemy tylko wytrwałą pracą uświadamiania i organizowania się.

OD REDAKCJI

«Robotnik» nr 25, str. 1, z 12 grudnia 1897.

Oddajemy dziś w ręce wasze, towarzysze, 25 nr. Numerem tym zamykamy przeszło trzyletni okres istnienia «Robotnika». Wydane w ciągu tego okresu 25 nrów zawierają 298 stron druku i zostały rozpowszechnione w całym kraju w 32.000 egzemplarzy, na co spotrzebowano 1700 funtów papieru.

Cyfry powyższe, odzwierciadlając rozmiary tajnie dokonanej pracy naszych zecerów i kolporterów, nie dają jednak jeszcze całkowitego obrazu działalności, związanej z «Robotnikiem». Nie dość bowiem jest mieć tajną drukarnię i zabezpieczyć ją przez tak długi czas od poszukiwań wielotysięcznej zgrai carskich siepaczy — trzeba jeszcze zapewnić pismu dostateczną liczbę współpracowników z całego kraju, ażeby mogło ono godnie sprostać swemu zadaniu. Pod tym względem każdy numer «Robotnika» składa nowe świadectwo, jak rozgałęzione są nasze stosunki. Te setki korespondencji, kartek, druków, nawet opakowań od tytoniu, zapisanych niewprawnymi rękami, zasmolonych przy przechodzeniu z rąk do rąk zanim doszły do redakcji; te setki kolporterów, śpieszących